

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 43

Katowice, 30-go października

1932

Na dwudziestą czwartą niedzielę po Świętkach

EWANGELJA

zapisana u św. Mateusza, rozdział 13, w. 24—30.

W on czas: Mówił Jezus do rzesz tę przypowieść: Z królestwem niebieskim jest podobnie jak z człowiekiem, który zasiał dobre ziarno na roli swej. Ale gdy ludzie spali, nadszedł nieprzyjaciel jego, nasiał kłokół wśród pszenicy i odszedł. Gdy zaś zboże podrosło i ziarnem się obsypało, wówczas ukazał się i kłokół. Przyszli więc słudzy do gospodarza i rzekli mu: Panie, czyż nie posiałeś dobrego ziarna na roli twej? Skądże więc kłokół się wziął? — A on im odparł: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. Słudzy zaś powiedzieli doń: Chcesz-li, abyśmy poszli i wyplewili go? Ale on odrzekł: Nie! — byście, plewając kłokół, nie powyrywali razem i pszenicy. Pozwólcie obojgu rość razem aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żęńcom: Zbierzcie naprzód kłokół i zwiążcie w snopki na spalenie, pszenicę zaś zgromadźcie się do śpichrza mojego.

NAUKA.

„Pozwólcie obojgu rość razem aż do żniwa.“

Nie chce gospodarz tepić kłokółu przed czasem; pozostawia go między pszenicą. Tak też Gospodarz niebieski nie usuwa ze swej roli złych ludzi, cierpi

ich między dobrymi, choć tych złych tak dużo, choć ich występki wołają o pomstę do nieba. Nigdy pszenica, otoczona kłokółem, nie zamieni się w kłokół. Kto prawdziwie Boga ma w duszy, nie zepsuje się, choć patrzeć musi na ludzi zepsutych. Przeciwnie, człowiek taki hartuje i utwierdza się w cnocie, i rośnie w łasce u Boga. W czasach ogólnego rozpasania powstają święci, tak, jak gwiazdy jasno świecą wśród ciemnej nocy. Tylko słabi i chwiejni ludzie ulegają złym wpływom.

Nigdy też na ziemskiej roli kłokół nie staje się pszenicą. Inaczej jednak na Bożym zagonie. Tu Szawły zamieniają się w Pawłów, a grzesznice w Magdaleny pokutujące. Łaska Boża silniejsza jest niż ludzka złość i ludzkie zaślepienie. A ileż to razy działała ta łaska Boża przez dobry przykład ludzi pobożnych! Jeśli Boga szczerze miłujesz, nie gardź grzesznikami; niech cię jednak ich widok nie miesza, ni trwoży. Przeciwnie, z tem większą mocą i radością pełń służbę Bożą.

Lecz jeśli sumienie zarzuca ci grzechy ciężkie i występki, to nie urągaj Bożej cierpliwości — przyłącz się do tych, co umieją opłakiwać swe grzechy, i nie zwlekaj z nawróceniem. Czas żniwa nadejdzie napewno. A wtedy jedno z dwojga: albo czeka cię spalenie albo przyjęcie do śpichrza Bożego. Amen.

Na święto Akcji katolickiej.

Uroczystość Chrystusa Króla jest z najwyższej woli Ojca św. Piusa XI również świętem Akcji katolickiej. Chrystus Król pracy naszej patronuje i prowadzi ją ku wyżynom. To królowanie Zbawiciela nadprzyrodzone nad naszym ruchem wskazuje, jak wielkiem i doniosłym jest zadanie Akcji katolickiej. Wszak chcemy przygotować zbawienie dusz w wieczności — najwyższe dobro jednostki, i Królestwo Boże na ziemi — najwyższy ideał społeczności ludzkiej.

Te cele Akcji katolickiej, wielkie i szczytne, święte i nadprzyrodzone, osiągać i urzeczywistniać zamierzamy stopniowo, etapami. Najbliższym etapem tu na ziemi, najpilniejszym zadaniem naszego apostołskiego działania — to doskonalenie dusz, myśli i czynów ludzkich, pogłębianie wiary i miłości Boga, jako Stwórcy i Najwyższego Pana.

Największym bodaj złem moralnym doby ostatniej, które staje na drodze odrodzeniu duchowemu ludzkości i szerzeniu myśli Bożej — jest powszechne zepsucie, brak etyki w życiu publicznym jak i prywatnym, a objawia się ono najjaskrawiej w literaturze i sztuce. Gangrena pornografii jest najboleśniejszą raną, najgroźniejszym zjawiskiem na horyzoncie społecznym. Pornografia na każdym

kroku krzycząca bezwstydem i publicznie się panosząca — podcina i żre społeczeństwo w zarodku, u samego pnia, działając szczególnie zabójczo na umysł, dusze i ciało młodzieży. Przybrana w różnorodną, a zawsze według ostatniej mody przykrojoną szatę: — czasopisma, belletrystyki, obrazów, kart, filmu, rewji, czy teatru — szeroką falą się rozlewa i destrukcyjną prowadzi robotę.

Biorąc pod uwagę to zjawisko, groźne dla zdrowia moralnego ludzkości, dla powodzenia całej Akcji naszej tak niebezpieczne, a Królowi naszemu — Chrystusowi tak zuchwale urągające — uchwalili najdostojniejszy Episkopat Polski, aby tegoroczne Święto Akcji Katolickiej — Święto Chrystusa Króla odbyło się pod hasłem: „Walka z bezwstydem i pornografią w druku i w obrazku“.

Hasło walki z pornografią nie jest nowe. Już Papież Leon XIII, genialny znawca i reformator stosunków społecznych, dostrzegając to zło i na konieczność walki z niem wskazywał. Niemniej i następcy jego na Stolicy Piotrowej występowali z podobnymi hasłami.

Obecnie potężny rozwój nowoczesnej prasy i sztuki graficznej, popularność kina i teatru, które to środki propaganda bezbożnicza potrafiła dla sze-

zenia pornografii w całej pełni wyzyskać, zmuszają świat katolicki do stanowczej rozprawy, zniewalają do walki na tym samym terenie i temi samymi środkami, a więc do walki pismem, książką, obrazem, filmem i t. p. Wszyscy katolicy, przejęci nowoczesnym duchem apostołskim w szeregu zwartym stanąć muszą, czempredzej rozpocząć działalność, aby zapóźno nie było, gdy najważniejsze pozycje będą już opanowane i stracone — a, jak szermierzom z pod sztandaru Chrystusowego jedynie przystoi walczyć winni mężnie i wytrwale.

Walka nasza z pornografią w druku i obrazku nie może być jedynie negatywna, bo wtedy zgóry skazana jest na niepowodzenie. Cóż z tego, że wytrącimy z rąk młodzieży złą gazetę, gorszą książkę, coś z tego, że zabronimy jej patrzeć na filmy nieodpowiednie — jeżeli w to miejsce nie damy czegoś równie interesującego, pociągającego, fascynującego, a przytem moralnie zdrowego.

Walka z pornografią, z złą prasą, z niemoralnym filmem wtedy tylko będzie skuteczna i zwycięska, jeżeli stworzymy silną pod względem finansowym, a pierwszorzędną i nowoczesną pod wzglę-

dem redakcyjnym i graficznym prasę katolicką, jeżeli do pióra, do prasy w naszym duchu staną wybitni i poważni, dorównujący jednostkom z przeciwnego obozu w zdolnościach i odwadze — publicyści, belletryści, poeci katoliccy, jeżeli stworzymy zdrową i silną, zorganizowaną i konsekwentną opinię katolicką, która nie dopuści do powstania i wystawiania złych sztuk teatralnych i filmów i całej tej mijającej się z celem swoim sztuki. Duchem apostołskim Akcji katolickiej pobudzeni dążyć będziemy „aby z ciszy i ukrycia kościołów dobytego, jako triumfatora po ulicach miasta obnoszonego Chrystusa, którego bezbożnicy uznać nie chcą, we wszystkiego Jego królewskie prawa na nowo wprowadzić“. Świat znużony, zniechęcony niepowodzeniem i klęską, czeka odrodzenia, pragnie spokoju. Pokój ten i odrodzenie znajdzie tylko pod panowaniem Chrystusa Króla. On musi panować w sercach i duszach naszych. On zwyciężyć musi zło wszelkie i wszelką przewrotność.

Chrystus Król w pracy naszej niech nam błogosławi!

Ks. dr. Stanisław Bross, Poznań.

Akcja wydawnicza Naczelnego Instytutu Akcji katolickiej z okazji święta Chrystusa Króla.

Tegoroczne święto Chrystusa Króla, jak to już szeroko rozgłaszano — odbywać się będzie pod hasłem: „Walka z bezwstydem i pornografią w druku i w obrazku“. Naczelny Instytut Akcji katolickiej w Polsce, którego siedzibą jest Poznań, zajął się teoretycznym, zasadniczym opracowaniem tego aktualnego zagadnienia, wydając niezmiernie interesującą broszurę p. t. „Walka z pornografią“ jako tom 2-gi „Biblioteczki Akcji katolickiej“. Broszura ta zawiera cykl rozpraw, napisanych przez wybitnych pisarzy katolickich, przedstawiających niebezpieczeństwo pornografii i sposoby walki z tą zarażą moralną.

Zagadnieniu walki z pornografią, poświęcony

został również całkowicie rozszerzony nr. 9/10 „Ruchu Katolickiego“, organu Akcji katolickiej w Polsce.

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej przygotował również materiał praktyczny i propagandowy na święto Chrystusa Króla. Mianowicie cykl kazań p. t. „Przeciw bezwstydom w druku i w obrazku“ — jako tom 2-gi „Biblioteczki Rekolekcyjnej“, ulotki zawierające odezwę okolicznościową na święto Chrystusa Króla, oraz nalepki z wizerunkiem Chrystusa Króla.

Wydawnictwa powyższe rozeszły się już teraz przed świętem prawie w całym swym nakładzie, na wszystkie strony Polski.

Odezwa JEm. Ks. Kard. Prymasa w sprawie „Święta Młodzieży“.

JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond w związku ze zbliżającym się w Polsce „Świętem Młodzieży“ wydał odezwę następującej treści:

O duszę młodzieży ubiegają się i walczą na szerokim świecie kierunki ideowe, które chcą uniknąć zagłady w chaotycznym tworzeniu się nowych czasów. Młodzież biorą w swą służbę grupy polityczne, nie chcące się zrzec udziału w kształtowaniu przyszłych stosunków publicznych. Za przykładem sowieków dąży do zmonopolizowania dla siebie całej młodzieży niejedna frakcja polityczna, będąca u władzy. Wiadomo, ile w tej dziedzinie zachodzi błędów, grzechów i zbrodni, chociaż przyznać trzeba, że nie brak również przykładów szlachetnie i umiejętnie pojmowanego przysposobiania młodzieży do olbrzymich zadań zagadkowego jutra.

Któż z katolików nie otoczy w takiej chwili czułą troskliwością tych młodych szeregów, które w życiu Narodu i Państwa polskiego pragną reali-

zować myśl Bożą, służąc prawdzie objawionej, wiecznemu prawu moralnemu, polskiej tężyźnie i potędze? Jako taką służbę Bożą pojmuję swe posłannictwo Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Stojąc poza sporami partyjnymi, z nikim nie walcząc a wszystkich kochając, służą bezpośrednio Narodowi i Państwu, pracując z Kościołem nad odbudową ich duchowej i moralnej siły. Nie chcą materialnych zysków, nie pragną przywilejów, nie sprzedają się na targowiskach politycznych. Nie znają konspiracji. Jasny i przejrzysty jest ich program. Etyczny jest ich sposób pracy. Nigdy nie staną się bojówką. Nigdy nie ubliżą władzy. Normą ich stosunku do Państwa jest prawo Boże. To też zarówno w ogólnych założeniach działalności Kościoła w kraju, jak w programach diecezjalnych i szczegółowym rozwoju życia religijnego w parafjach Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej są ostoją i zabezpieczeniem zdrowego ducha ojczyznojękiego jak „przednią straż Akcji katolickiej“.

W świetle tych zadań niech Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej godnie przeżyją uroczyste nastroje i obchody nadchodzącego „Święta Młodzieży”. Niech w głębokiem skupieniu przystąpią do Stołu Pańskiego, który jest źródłem i tajemnicą ich mocy. Niech prostą a żarliwą modlitwą na wspólnych nabożeństwach wypraszają idealne zwycięstwo swym orlim sztandarom. Niech się duma i radość z Chrystusowej służby porywnie wypowie na akademjach i zebraniach. Bijąca z żywych oczu wiara młoda i niestrwożna niech się całemu społeczeństwu udzieli. Z pokoleniem, które nowy czyn polski wywodzi z głębi nadprzyrodzonego życia, ślubujmy wszyscy na nowo wierność Chrystusowi i Polsce.

Młodzieży katolicka! Potęgą twego ducha niech rosną twe szeregi i niech je do triumfów Bożych wiedzie Stanisławne Pachole!

Krynica, w rocznicę zwycięstwa pod Chocimem, dnia 10 października 1932 r.

† August Kard. Hlond, Prymas Polski.

Wszystkich Świętych.

Legenda.

Sześć dni pracował Bóg, wyprowadzając z nicności ku wiecznej Swej chwale ten nasz świat znikomy i wszystko żyjące na nim.

Sześć dni pracował a siódmego dopiero do spoczynku siadł, oglądając dzieło Swoje.

A przeto też praca stała się obowiązkiem wszelkiego stworzenia i ani duszyczki w niebie od niej wolne nie są. Każda tam ma wyznaczoną czynność swą, a włodarz niebieski Piotr święty baczy naokół, aby czynności swe wypełniały duszyczki sumiennie ku zadowoleniu Najwyższego Pana.

A gdy tak rok cały spędza w pracy i trudzie, i uda im się we wszystkim Najwyższemu Panu dogodzić, przeto też i ucztę im, co się zwie ucztą Wszystkich Świętych, sprawuje.

Więc jednego roku rozkazał Pan Bóg świętemu Piotrowi, jako włodarzowi swojemu Wszystkich Świętych przed się sprowadzić.

Stała tedy cała chmara młodych i starych, niewiast już podżytych, a też wdów i dziewic.

Wszyscy oni znać mieli wielkie zasługi, jeżeli do boku swego Pan Bóg ich wezwał a jako werną czeladź w gospodarstwie swoim chowa.

Jak stanęli owi wezwani, zrobiła się straszna ciżba, każdy chciał najpierwszy ze swojego bojuwania rachunek oddać, uczynkami a pracą się pochwalić, a wejrzenie łaskawe Pana Najwyższego albo i pochwałę pozyskać.

Zrobiła się tedy ciżba, tłok wielki, niejedem to drugiemu i na palec nastąpił i gwar się wszczynął, zwyczajnie, jak gdy duża gromada się zbierze.

Aż i święty Piotr uciszać musiał tę rzeszę i przypominać, że przed Oblicznością Boską z uszanowaniem się zachować należy.

Ale skoro jasność się ukazała i wielki obłok począł się rozstępować każdy się w siebie obejrzał, ze swego miejsca się ruszył, zatknął głowę, żeby mu nieopatrzone słowo nie wyleciało i stał pokornie, jak trusia, czekając.

Zrobiła się wtedy cisza, jakoby mak sia!

Wtedy Pan Bóg się ozwał:

— Niechajże ten najpierw przed Obliczność moją się stawi, co najmniej przez cały rok robił.

Nikt się nie ozwał.

Cisza była taka, że słycać było jak się na ziemi ptaszyny skarżyły, że słonko już nie dogrzewa, nocki chłodne a długie, a one sobie gniazd jeszcze nie opatrzyły.

Aż nareszcie z samego końca wyleciał głos cienki, jako na fujarce granie, i mówił:

— To ja, Ojczy i Panie!

— A cóż ty robił?

— Grałem!

— A cóż ci robić kazano?

— Chodzić i zbłąkane ze złej drogi zaganiać, a na prosty gościniec prowadzić.

— A ty co? — spytał znów Pan Najwyższy

— Siadłem se na pagórku, wziąłem tubkę wierzbową i grałem — mówi, ledwo tchnąc z wielkiego lęku ów chłopczyzna.

— Hm!... — rzekł sobie Pan Bóg i pomyślał chwile

— Potem spyta:

— A one, coś je miał zaganiać?

— Skoro posłyszały granie wszystkie furkały ku mnie, że aż się ciżba wedle pagórka zrobiła i trudno mi było dechu z tubki wierzbowej wydobyc.

— A potem co? — spytał znów Pan Bóg.

— A no nic, grałem ile mi sił stało, a one słuchały.

I jedne się popłakały i przypadły do ziemi, drugie rozeszły się, wzdychając; i jeły wielką skalę, co im stała na przeszkodzie, rozwałać, a inne niebożęta, bijąc w piersi, ducha oddały, a mogiły ich otó żółtym piaskiem świecą.

— Hm! — rzekł se znów Pan Bóg. I zadumał się.

I tak se dumiał jedną chwilę, abo i dwie, a potem zaczął inną swą czeladź wypytywać, jak i co.

Każdy zdawał sprawę rzetelnie nie utaiwszy bynajmniej, boć przecie wiedział, że Panu Bogu i tak wszystko wiadomo.

Pan Bóg pochwalił wszystką swoją czeladź, żaden roku nie przeproźnował, a wszystkie rozkazy Pańskie godnie spełnił. Tak tedy jako to po zwyczaju w on dzień ucztę dla Wszystkich Świętych zastawić kazał. Do onego zaś młodzieńczyka rzekł:

— A ty nam graj!

Wyjął więc tubkę wierzbową z zanadru ów młodzieńczyk i począł grać.

Gra i gra, a coraz to rzewniej to piękniej, a takie rzeczy wypowiada onem graniem, co drugiby i słownie nie wyraził.

Wszystkie biedy i nędzy ziemi na onej fujarce wypowiedział.

Słuchają Święci, słucha i sam Bóg onego grania, a z oczu Świętych łzy skapują, a i sam Pan Bóg nad oną nędzą ziemi płacze.

Od tego czasu w dzień wszystkich Świętych lasy i drzewa inaczej niż zwykle szumią, a nie szum to żaden, jeno granie mazurskiego młodzieńszka, co go Pan Bóg wedle swego stoła posadził.

A też choćby i najpiękniejsza była pogoda, zawsze w dzień Wszystkich Świętych czy raniem, czy o innej porze choćby parę kropel deszczu spadnie. A nie jest to deszcz, jeno łzy Wszystkich Świętych i samego Boga, które nad nędzą świata wlewają.

Pamięci zmarłych.

Jesień to czas smutku i żałoby. Nie podobna oprzeć się smętnym wrażeniom, gdy patrzeć musimy na to, jak cała natura zwolna obumiera.

Drzewa i krzewy zrzucają swe radosne weselne szaty; ptaki milkną, albo nawet precz odlatują jakoby w przeczuciu klęski jakiej; kwiaty, które jeszcze ostatni uśmiech zwracały do słońca, zwarzone mrozem, smutnie chylą się ku ziemi. A ona ziemia matka otula się mgłami, jakoby z żalu, że nie może więcej udzielić życia tym istotom, które z niej wyszły i od niej wyglądają pokarmu.

Więc choć wiemy, że ten smutek przyrody do czasu tylko trwać będzie, jednak smutno nam w duszy. Tak gdy ukochane osoby opuszczają nas na czas dłuższy, nie możemy oprzeć się smutkowi, choć wiemy, że rozłąka z nimi wiecznie trwać nie może.

A przecież to wszystko przeminie!

Przeminie zima głucha i martwa, przeminie życie nasze, przeminą smutki i cierpienia, gdy dojdziemy tam, gdzie spokój jest i wieczna radość.

Więc w tych dniach smutku tem chętniej wspominamy na tych, co ukończyli już ziemską pielgrzymkę i po dniach walki życiowej zasłużonego używają spokoju.

Cały miesiąc listopad poświęcamy pamięci zmarłych.

Pierwszy dzień miesiąca poświęca Kościół katolicki czci i chwale Świętych Pańskich; drugi dzień poświęcamy pamięci naszych najbliższych i modłom za ich dusze.

Lecz na tem nie koniec naszego współżycia ze światem umarłych. Jeszcze nam wspomnieć się godzi tych wszystkich, którzy choć umarli, stanowią jednak jedną z nami społeczność narodową.

Więc przede wszystkim wspomnieć nam się godzi na tych, co w zaczątkach życia polskiego narodu siłą i orężem pracowali dla utrzymania jego całości i potęgi. Z wielu stron wówczas czyhała groźba zagłady narodowi naszemu, jednakże Opatrzność zesłała ludzi, którzy mężnie a rozumnie bronili ducha narodu od zaginięcia. Jest w tem wskazówka dla nas, że jeżeli wówczas naród nasz nie zaginął, to już widocznie woła było Boga, abyśmy istnieli ku chwale Jego.

Zatem wdzięczne wspomnienie poświęcamy tym, co w pierwszych tych walkach narodu życie swe kładli za całość jego.

Pierwszym bohaterom naszym, pierwszym królom rozumnym i walecznym, pierwszym mężnym rycerzom niech będzie cześć!

A dalej wspomnienia nasze niech będą poświęcone tym, co przez wieki całe pracowali nad rozwojem ducha narodu naszego.

Więc cześć i sława niech będzie krzewicielom **kultury polskiej**.

Cześć i sława poetom i pisarzom naszym, cześć i sława myślicielom i wszelkim pracownikom ducha!

Oni nam zachowali w całości mowę naszą ukochaną, rozwinęli ją, ukształcili, że stała się nam jako srebrne skrzydła anioła, na których dusza nasza unosi się w podniebne krainy.

Oni w pieśniach i księgach zachowali nam przeszłość naszą, dzieje naszego narodu, jego chwałę i jego cierpienia.

Oni prowadzą mocą umysłu swego naród nasz po drogach postępu i wiedzy.

Więc cześć i sława pracownikom ducha, krzewicielom **polskiej kultury**.

O takie wspomnienie prosił potomnych poeta Juliusz Słowacki w słowach:

„Polsko ty nasza, gdy już nieprzytomni
Będziemy, wspomnij ty na nas, o wspomnij!
Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz co płacze, i piorun, co błyska“.

Nakoniec rzewne wspomnienie należy się wszystkim **męczennikom narodowym**.

Niezliczone są zastępy tych, co katusze cielesne i duchowe cierpieli jedynie dlatego, że czuli się Polakami, gorąco kochali matkę ojczyznę i przeto nie chcieli zostać odstępcami, zdrajcami.

Ziemia polska użyźniała się krwią i kośćmi jej obrońców, więzienia napelniały się jękami i westchnieniami katowanych i więzionych, drogi na północ zaludniły się gromadami pędzonych na Sybir — to wszystko bracia nasi, którzy męczeństwem swem utrwaliли istnienie naszego narodu.

Cześć im, dzięki i chwała!

Tak oto wspominajmy w tym miesiącu smutku jesiennego tych wszystkich, co choć umarli, jedną z nami stanowią całość narodową.

A nie dla czego innego wspominać ich nam trzeba, tylko dla wzmocnienia w sobie wiary i dla nabrania mocy do przetrwania wszelkich burz i przeciwności, albowiem:

„Pamięcią wielkich w ojczyźnie ludzi
Dźwiga się naród, krzepi ich duch“.

Zakład.

W miasteczku w St. w Styrii Ojcowie Jezuitów urządzili raz misją. W pewnej niewielkiej wiosce, należącej do tejże samej parafii, mieszkał bogaty, oberzysta, który uchodził za przywódcę liberałów, i po dwóch pierwszych misyjnych kazaniach sztychł okropnie, chociaż wcale ich nie słyszał. Pewien zamężny i obożny bardzo wieśniak, oburzony temi szyderstwami, poradził mu, aby wprzód, niż zacząć, nie potępiać, udał się do kościoła i posłuchał uważnie, co misjonarze będą mówili. Wreszcie pomiędzy oberzystą a wieśniakiem zawartą została ugoda, spisana urzędownie w obecności kilku świadków. Warunki tej umowy były następujące: 1. Oberzysta obowiązkuje się słuchać każdego misyjnego kazania. 2. Za każde wysłuchane kazanie wieśniak musi mu zapłacić guldena. 3. Za każdą naukę opuszczoną bez żadnej ważnej przyczyny oberzysta płaci podwójną kwotę. Rzeczywiście nasz liberał chodzi punktualnie na kazania, lecz odtąd przestaje z nich sztychlić, usłyszawszy zaś naukę o zgrzeszeniu, zaczyna bardzo poważnie zastanawiać się nad sobą i w parę dni później idzie do spowiedzi. Gdy wreszcie przeciwnik chciał mu zapłacić umówioną kwotę, oberzysta ofiarował ją na ubogich, mówiąc, że sam daleko większą odniósł korzyść z tego zakładu. Za najlepszy dowód zupełnej poprawy posłużyć może to, że gdy dawienaj oberzysta nigdy nawet w święta nie uczęszczał do kościoła, dziś stara się codziennie w dni powszednie wysłuchać Mszy św. i należy do najpobożniejszych mieszkańców całej wioski.